

## ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Pomorzany, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Pomorzany, rodzina, życie codzienne w czasie okupacji, warunki życiowe, żarna

### 8. Posiadanie żarn do mielenia mąki groziło Oświęcimiem

Posiadanie żarn do mielenia mąki groziło Oświęcimiem. Od nas było bardzo blisko do Oświęcimia, bo to było niecałe trzydzieści kilometrów. Więc na nogach prawdopodobnie by nas zagonili, gdyby nas złapali z tymi żarnami czynnymi. Myśmy te żarna trzymali w piwnicy, pod podłogą, w tak zwanej sieni. I pewnego razu sąsiad miele w tych żarnach zboże, a przez okno widzimy niemieckiego psa. Idzie gestapo. Wiadomo czym to mogło grozić. W ciągu dosłownie dwóch może minut szybko daliśmy znać, żeby przestał mieć i że już pies jest koło naszego domu. W związku z tym te żarna rozebrali mężczyźni, którzy tam byli - w ciągu dwóch dosłownie minut. Dwa kamienie, z których składają się żarna - jeden do łóżka, drugi do drugiego łóżka. I żarna zostały zabrane bez kłopotu, nie było słychać. Bo to było kawałeczek od naszego mieszkania, taka uliczka przechodziła. I tam już piesek przeleciał, oni przeszli koło naszego mieszkania, poszli dalej, nie zauważyli niczego. Ale powtarzam, to było przeżycie niesamowite. Drugi taki przypadek, też z tymi żarnami, polegał na tym, że zrobił nam kawał kominiarz, który w czasie mielenia wszedł do sieni i zaczął stukać miotłą o podłogę, i po niemiecku krzyczeć. Mama chyba zemdląła ze strachu. A my właściwie stanęliśmy i nie wiemy o co chodzi. I dopiero kiedy otworzył drzwi i pokazał się, zrozumieliśmy, że to miał być kawał. To było przykre bardzo, bo mówię jeszcze raz, to groziło w każdej chwili tym, że mogliśmy skończyć wszyscy życie w komorze gazowej. A u nas odbywały się tak zwane potańcówki, to w zasadzie myśmy spokojne życie prowadzili, poza tym, co mówiłem. W tej miejscowości, pod koniec już wojny, było troszeczkę takiego niepokoju z partyzantką. Co noc do jakiegoś gospodarza podchodzili, zabierali prosiaka, bo oni musieli z czegoś żyć. Zostawiali kartkę gospodarzowi, że zabrali. Gospodarz z tą kartką szedł na komendę i był zwalniany.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-05-18, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekał
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"